

1787 r.

Dmochowski Ks. Franc. Xaw.

Pochwała dobroczynności JW<sup>20</sup>

Karpia

<http://rcin.org.pl>  
XVIII. 1. 1285

POCHWAŁA  
DOBROCZYNNOŚCI  
JEGOMOSCI PANA  
KARPIA  
CHORAŻEGO UPITSKIEGO

---

*Omnes bene dicunt, amant.*

*Terentius.*

---

Przez X. Dmochowskiego S. P. w  
Szkołach Łomżyńskich Profesora  
Wymowy.



W WARSZAWIE

---

w Drukarni Nadwor: JKMc i P. P.  
Kommisyyi Eduk: Naro: R. 1787.



XVIII, 1. 1285



# POCHWAŁA

**O**ddawać należyte cnotie pochwały, wystawiać dobroczynne iey skutki, na rodzaj ludzki wynikające; istotną jest powinnością każdego człowieka; tych zaś naywiększą, którzy czując cenę cnoty, lecz w stanie miernego granicach zostając, sami się z nią rozszerzyć, sami iey dla wielu pożyteczną uczynić nie mogą. Jestto nieiako byź uczestnikiem cnoty, oddawać iey hołd publiczny, i drugich iey pochwałą do naśladowania pociągać.

Wiem iż, iż ta jest moc nieszczęśliwego uprzedzenia, że się więcej rzeczom okazałym, niż pożytecznym dziwimy: ani tam prawie niena-

A 3

znaczymy mieysca cnotcie, gdzie nie widzimy wiele do przewyciężenia trudności. Stąd ciemiężyciele Narodów, burzyciele Państw i Prowincyi, gwałtownicy i naiezdnicy cudzych Kraiów, kiedy się im szczęśliwie ich zbrodnie powiodły, za wielkich i nadzwyczajnych ludzi uchodzą. A cnota, chociaż dobroczynne skutki swoje na wszystkie strony rozlewa; lecz ponieważ, w cieniu ukryta, mało w oczy uderza; mało też czci od ludzi, mało uwielbienia odbiera.

Ale w oczach rozsądnych, w oczach rzeczywistość, od pozoru, prawdziwą światłość, od fałszywego blasku, istotną wielkość, od nadetey okazałości, rozróżnić umięiących; spada gruba ta, a wielce rozum ludzki hańbiąca zasłona; i w sądzie Filozofii, nie ten godzien'iest chwały, który naiechał Państwa, zagrabił Prowincye, Miasta popalił; ale ten, który Dobroczynnością

swoią wielu dołą polepszył, a zapomniawszy na własne korzyści, dobrem swym, tyśiącòw ludzi zdrowie, i życie zachował.

Sprawiedliwy zatym chcemy tu oddać hołd cnocie Godnego Obywatela, Jmci Pana KARPJA Chorążego |Upitskiego, który w niebezpieczeństwie szerszącego się głodu, ubogich mieszkańców żywnością opatrzył, i podupadłą Ludzkość, mątkiem swym zaratował,

Nie masz cnoty, ani w początku swym czystey, ani w wykonywaniu szlachetnieyszey, ani w skutkach pożytecznieyszey, nad Dobroczynność. Ona umacnia węzły społeczności, ona przybliża stany ludzkie do siebie, a udzielaąc tego niższym, w co wyżsi aż nadto obfitują, powszechną wśzystkich szczęśliwość pomnaża. Bo nie może być wielu w Narodzie nieszczęśliwych, żeby i możni, prędszy lub późniejszy, tegoż nieszczęścia uczestnikami nie

byli. Cały grunt towarzystw ludzkich na Dobroczynności polega: z niej wszystkie cnoty, życie społeczne utrzymujące, pochodzą. Bo sprawiedliwość, konieczne tylko obowiązki przepisując, w ściślejszych i bardzo szrankach zamyka, jeżeli ich Ludzkość i Dobroczynność nie rozszerzy.

Póki była równość majątkow, jeżeli kiedy była na ziemi, Dobroczynność na famey tylko zamianie w zaiemnych usług zależała: i każdy dając w równej mierze odbierał. Taką dziś Dobroczynność między możnemi widzimy. Potrzebując oni drugich, są im także potrzebni: odbierając usługi, wzajemnie wypłacają się usługami: i cokolwiek drudzy dla nich dobrego czynią, to oni im samo, w zdarzonej okoliczności oddają. Ale inna jest Dobroczynność ku niższym. Po w prowadzonej nierówności Stanów i majątków, kiedy jedni za kil-



kadzieśąt tysięcy ludzi dziedziczą,  
 drudzy nic, oprócz duszy i ciała,  
 nie mając, samym ich użyciem, to  
 jest pracą, pożywienia szukają; Do-  
 broczynność stała się czystą własne-  
 go dobra ofiarą. Bo iakże się ten  
 równie wypłacić może, który nic  
 nie ma? Czułość sama, i wdzię-  
 czność serca, iedyną jest ubóstwa  
 za dobrodzieystwa odpłatą. A też  
 szlachetny Dobrodziey, inney nad  
 te ofiary nie wyciąga, która zape-  
 wne, wszystko w cenie swoiey prze-  
 chodzi.

Im więcej jest nędznych i nie-  
 szczęśliwych, tym bardziej się Do-  
 broczynność rozszerzyć może, a w  
 dzisieyszym stanie rodzaju ludzie-  
 go jest ich naywięcej. Im bar-  
 dziey oddalamy się od natury, tym  
 więcej się liczba nędznych pomna-  
 ża. Teraz otwarte jest miejsce dla  
 Dobroczynności. Teraz wspaniałe  
 dusze, którym obficie dostatków O-  
 patrzność udzieliła, mogą i powin-

ny tych ratować, którzy w nędzy i ubóstwie zостаiają. Cnota ich tym większa, że nią żaden wzgląd osobisty niepowoduie. Ale iakże tych mało, ktorzychby duch szlachetny ożywia! iakże rzadka prawdziwa Dobroczynność na ziemi! Nieśmy iey należytą pochwałę, ażeby się przez iey pobudkę, powszechnieyszą stała na świecie.

Pierwsza zasługa i chwala cnoty stąd idzie, że jest własnego interesu, dla dobra ludzi, ofiarą: i ta to jest cecha, po której cenę Dobroczynności miarkować możemy. Tam, gdzieby można zyskać, niedbać o swój zarobek, ale go dla dobra Ludzkości poświęcić; tam, gdzie drudzy, z nędzy powszechney kontenci, nie myślą tylko o pomnożeniu osobistego majątku, zamknąć oczy na dobro własne, owfzem je na wsparcie nędzy i ubóstwa obrócić; godny jest uczynek poczciwego człowieka, godne znamie prawego Oby.

watela. Im większy interes, tym większey szlachetności serca do przezwyćżenia go trzeba; a stąd tym więcey zasługi, i wielkości cnotcie przybywa. I z tey miary godna uwielbienia wspaniałość Dobroczyńcy naszego.

Tak bywa pospolicie u ludzi, gdzie powfzechna kleska iednych do ostatniey nędzy przywodzi, tam drudzy własnego pożytku swego izukaiają. Nic ich to nie dotyka, że ubóstwo, głodem znędznione, ledwie oddycha. Owszem cieszą się niektóry, że porę korzystania z swoich zbiorów znaleźli. Zaiście głód, ktòrym Zmudź przyciśniõna była, kiedy zboże do nadzwyczajney ceny. dla niedostatku, wyniesione zostało, wielu skrzętnych Gospodarzów kieźzenie napełnił: ktòrzy na to w obfitości zbieraią, żeby potym w niedostatku z nędznych ludzi zyskali. Niemożna ich potępiać. Każdy ma prawo z gospodarstwa swego

korzystać. Niegrzeszyli oni przeciw sprawiedliwości, tak zbiory swoje sprzedając, iaką im cenę publiczna potrzeba nadała. Nawet dobrych Gospodarzy godni nazwiska. Ale nie mieli ludzkości: i dla tego im ludzkiego ferca nieprzyznam. Pożytkować z ziarna swojego, kiedy się do tego czas sposobny przytrafi, jest dobrym byź Gospodarzem: ale ustąpić coś dla dobra Ludzkości, nie ciągnąć do ostatniego tych, którzy, dla utrzymania życia, wszystko stracić gotowi, jest byź człowiekiem.

Można zatym było w ten czas podług sprawiedliwości, choć nie podług ludzkości, zyskiwać. Nie jest tam ieszcze ostatnia bieda, gdzie, choć drogo zapłaciwszy, można dostać żywności: tam naywyższy kres nędzy, gdzie nawet przepłacając, i za naywiększe piedniądze, chleba dostać niemożna. Krulczu pozorny!

tu się dopiero okazujesz, czym jesteś! Na nic się nieprzydasz, kiedy w niedostatku i głodzie, nic do pożywienia niedaiesz!

Zacny Obywatelu! tyś godzien prawdziwie imienia czułego człowieka, kiedy w powszechnym Zmudzi niedostatku, mogąc z obfitości, któreci Bóg udzielił, korzystać; zapomniałeś o twoim pożytku, i szlachetnieś majątek twój na zapomóżenie nędzy i ubóstwa poświęcił.

Cofam myśl moję. Nie, niezaniebdałeś ty dobra twoiego. Odniosłeś naywiększą korzyść z Dobroczynności twoiej, żeś wiele ludzi ratował. Wszelkie inne dobro, nie może poyść w porównanie z tym dobrem, które nam cnota przynosi. Tamto może być, i znowu niebyć. Lecz pamięć dobrego uczynku trwa wiecznie, i zawsze nowe duszy ukontentowanie sprawia. Nie masz tego w sercu ludzkim, żeby

kto kiedy uczynioney cnoty żałował.

Cała trudność i rzadkość cnoty, z własnego interesu pochodzi. Interes! interes! ten nas zaślepia, ten wszystkie względy na siebie obraca, a na innych ludzi zamyka. Ono robi owych twardych samoisłników, którzy w sobie samych zatopieni, obojętnym okiem na cały rodzaj ludzki patrzą. On ścieśnia serca, upodla dufze, gasi wszystkie czucia Szlachetności, Wspaniałości, Dobroczynności. Niemasz tam żadney cnoty, gdzie tylko sam własny interes panuje. Cnota wyciąga ofiary, interes iey nie cierpi. Nigdy się on niezgodzi z cnotą. Trzeba go koniecznie zwyciężyć, aby bydz Cnotliwym i Dobroczynnym.

Miłość samego siebie, przyrodzona jest człowiekowi. Lecz ta miłość nie gasi cnoty, pòki się w mi-

łość własną niezmeni. Z przyrodzenia dąży człowiek do zachowania siebie: lecz nie idzie z przyrodzenia, aby w sobie samym wszystkie czucia zamykał, i bez względu na drugich, wszystko do swego dobra podciągał. Inne daleko miłość siebie, a inne miłość własną wydaie. Tamta iest dziełem przyrodzenia, ta zaś, iest dziełem człowieka. Pierwsza czyniąc go tkliwym na los cobyisty, równą go ku podobnym sobie czułością zagrzewa. Druga zatapiając go w sobie całego, prowadzi go do szukania zysku swiego, w upadku drugich. Tamta dobrze sądząc o ludziach, czyni to dla nich, czego się od nich spodziewa: ta z siebie biorąc miarę, wszystko źle czyni drugim, ktorego się od nich obawia. Z tamtey Dobroczynność, z tey własny interes pochodzi. Pierwsza iest w wszystkich cnot początkiem, druga niszcze-

niem. Niemasz gorszego człowieka, iak ten, który sam siebie na świecie za cel wżyskiego uznaje.

Kiedy już interes całą duszę opanował, na tenczas wżyskie cnoty uftają. A tak opatrznemi iestemy na siebie, że cokolwiek czyniemy drugim, to za uymę naszego dobra i szczęścia poczytuujemy. Do wżyskiego interes nas wiążę. Im on iest więkŝy, tym trudnię go złamać: ale też z odniesionego zwycięstwa, tym więkŝa idzie cnota, a cnotę tym więkŝa chwała uwielicza

Prawda, że Dobroczytność nie takby wiele Panów kosztowała: tylko, że albo nie umieją bydź Dobroczytnemi, albo niemi bydź niechęcą. Gdyby oni cożkolwiek od zbytków ŝwoich odcieli, ileżby ŝąd Ludzkość korzyŝać mogła! Lecz tracąc na prożne okazałości, nic im nie zoŝtaie dla cnoty! i ci, co krociami dochody liczą, ięŝcze ŝię ŝkarżą, że nie



maią z czego przyzwoicie stanu swego utrzymać. Żądze w zapędach swych rozpuszczone, nigdy dosyć nie mają. I tacy gdyby całego świata dostatki posiadali, ieszczoby się na niedostatek skarżyli.

Tak więc interes choć przywidziany zamyka wrota Dobroczynności. Z teyto miary godna uwielbienia cnota zacnego Obywatela, że z zwycięstwa nad własnym interesem pochodzi: ktore iak trudne jest, każdy się poradzić może serca swoiego. A choćby i nie była owocem z przydufzoney chęci własnego dobra, bo są tak Szlachetne serca, nad ktòremi ta podła pasya żadney mocy nie trzyma, i stąd niemiey godna pochwały, że jest skutkiem dobrego użycia majątku, co się nam bardzo rzadko w tych czasach widzieć przytrafi. To zaś ią tym godnieyszą czyni publiczney chwały, i podziwienia ludzi, że szeroko dobro-

czynne skutki swoje rozciąga.

Jeżeli ratowanie jedney osoby jest cnotą, ta cnota tym większa jest, im się do większey liczby ludzi rozciąga, i tym większą chwałę iey wykonywaczowi przynosi. Dawni, za ocalenie życia Obywatela, koroną cywilną uwieńczyli. Ileż korontakowych godzien ten, który tyśiące ludzi od głodu swą dobroczynnością ratował! Kiedy wż yśtkich niemożna iednemu uszczęśliwić; ten, który naywięcey, ile może, ludzi ratuje i ocala; na naypoczciwzego sobie imie obywatela zarabia. Rozległość w skutkach cnoty, jest drugim wymiarem iey zasługi i wielkości. I tak o dobroczynności **KARPIA** trzymać potrzeba. Poświęcił on szlachetnie swe dobro, a ieszcze ie dla zaratowania wielu tyśięcy ludzi, poświęcił.

**W samey dobroczynności, wielki**

wielki mieć wybor należy, bo szafowanie bez braku dobrodzieystw, bardziey słabość, niż szlachetność serca oznacza, y więcey szkody, niż pożytku społeczności przynosi. Dobrodzieystwo kosztowne iednemu, a mało ieszcze zasłużonemu, wyświadczone, ginie dla całej społeczności: ktore gdyby w szafunku rozsądnieyszey reki zostawało, zapewneby ona go, na zapomożenie wielkiej liczby ludzi, zażyć umiała. Cłowiek, ktorego tylko wielkie może zobowiązać dobrodzieystwo, albo go niewart, albo go niepotrzebuie. Nie dawaćże takim: lepiej dobroć swoię ku nedzy i uboſtwu obrocic. Ze dwoch dobrodzieystw, rownych w cenie, rownego poświęcenia własnego interesu wyciągających; to jest w zasłudze wiekſze, w chwale szacownieysz, ktore się, do wiekſzey liczby rozciąga. Kto zapomaga iednę osobę, dobry wykonywa uczynek: kto ratuje wie-

lu, większą cnotę czyni: a ktoby  
wszystkim dobrze uczynił, byłby  
Bostwem na ziemi, byłby Dobro-  
dzieiem Narodu ludzkiego.

Natura niewiele potrzebuie: A  
kto samę opatruie naturę, i wielu  
opatrzyć może, i prawdziwie poży-  
teczne Dobrodzieystwo wyświadcza.  
Takie jest to Dobrodzieystwo, kto-  
re tu uwielbiamy.

Samo echo Dobroczytności, mi-  
łe w nas uczucie sprawiaie: żebyśmy  
ią lepiej obieli, wnidźmy w szla-  
chetne serce męża tego: przypa-  
trzymy się wspaniałości duszy iego;  
iak się obficie dla dobra ludzkości  
wylewa: obaczmy obraz nędzy tey,  
ktorą iego Dobroczytność odwro-  
ciła. Będziemy z tad mieli prawdzi-  
wą duszy pociechę: bo cnota iedne-  
go człowieka, całej ludzkości za-  
szczyt przynosi: ani się iuż uskar-  
żać będziemy, że serce Panow, ca-  
łe na nędze ludzką zakamieniało.

Przyszedeł ten nieszczęśliwy czas,

kiedy się niedostatek w całej Pro-  
wincyi rozszeżył. Nędza ta dla  
wszystkich jest straszna: ale ią nay-  
więcey czuie ubóstwo. Ubostwo! od  
ciebie się zaczynaią wszystkie kle-  
ski, ktorym rodzaj ludzki podpada:  
a głód ta naystrasznieysza plaga,  
tobie naywięcey dokucza. Zro-  
dzone do znoiu, pracuiąc na pań-  
skie wygody, i zbytki, żyiesz w nie-  
dostatku. Ledwie masz tyle ży-  
wności, ile iey konieczna potrzeba  
natury wyciąga. Jeżeli raz ziemia  
prace twoie zawiedzie, iuż po to-  
bie. Idziesz na pole. Smutny wi-  
dok! Niemasz co zbierać. Znosisz  
rzadkie snopy z tego gruntu, ktory  
ci ie przedtym w obfitości wyda-  
wał. A co smutnieysza, przeglą-  
dasz, że się z tego małego zbioru  
wyżywić niemożesz. Przeyrzenie  
nędzy, dwarazy nędzę naszą pomna-  
ża. Żyiesz, poki masz z czego żyć  
w boiaźni i smutku tego momentu  
czekaiąc, kiedy niebędzie żyć z cze-

go. Przychodzi nakoniec ten czas oplakany. Zemdlone członki zafilenia wołaią. Gonisz ostatekiem. Jiesz grubego chleba ułomki, którego strawić niemożesz. Szukasz na refzcie w ziołach i krzewach pokarmu, który mało cię zafilaiąc, zdrowie twe plucie, ukraca życie. Biedna Familio! Mąż na żonę, żona na męża smutnie pogląda. Dzieci zgłodniałe idą do łona matki, z płaczem pożywienia wołaiąc; ta niemaiąc ich czym pofilić, do oycy odfyła: lecz on tyłkona widok ich załóśnie westchnął. Przyciśnieni ostatnią potrzebą, niofą ubodzy swoy maiątek, aby zań chleba dostali: ale go niewiele, dla nadzwyczajney drogości, za szczupłe sprzęty dostać mogą: A niewidząc sposobu dostania go nadal, śmierci w rospaczy czekaią.

Tak smutnego widoku czuła duża wytrzymać nie może. Ale biedni ci sami, co tylko nad nędzą ludz-

ką boleią, ale iey poratować nie-  
 mogą. Wy to tylko uczynić mo-  
 żecie, których opatrność nad  
 gmin wyniosła. Lecz stan wyfoki  
 w ustawicznych wygodach i fzczę-  
 ściu zostaiąc, nie zna, co nędza, i  
 litować się nad nią nie umie. Do-  
 świadczenie nędzy, czyni tkliwe fer-  
 ce na los biednego. Znalazł się ie-  
 dnak i w tym stanie mąż czuły.  
 Znędzniona ludzkość ferce w nim  
 porusza. Idzie na przeciw rozpaczy i  
 ubóstwu. Wyproźnia szpichlerze, nio-  
 sząc zgłodniałemu mieszkańcowi ra-  
 tunek: aniemaiąc na tym dosyć, z  
 dalszych krain zboże sprowadza,  
 spuszcza ie w małej cenie, i lud nę-  
 dzny Dobroczynnością swoią po-  
 krzepia. Tak oddala głód, który  
 się już już zbliżał, i któryby był  
 kray z tyśiącow ludzi pozbawił.

Zacny Obywatelu! lud ten z cno-  
 ty twey żyje, i czuie to dobrze:  
 dla tego łzami zkrapia chleb ten,  
 który z dobroczynności twoiey po-  
 żywa. Daruy, jeżeli piorą słabe,

nie mogło się podnieść z wyrazami swemi, do wysokości wspaniałego serca twoiego: daruy, jeżeli ci nie oddało takiego hołdu, iakiego godna twa cnota, na dobro swe nieczuła, a dla wielu pożyteczna. Lud ten, ktoregoś chlebem zasilił, naylepiey Dobroczytność twoie uwielbia. Mowi on: Bogday ten żył w obfitości, który iey nam dobrotliwie udziela: Bogday go nigdy nie odstępowały dostatki, kiedy ie tak wspaniale na wsparcie nasze obraca: i żeby godnych po sobie zostawił potomkow, ktorzyby plemie nasze w podobnym nieszczęściu zaratowali.

Odebrałeś z ust Dobrego i czulego na zasługę Monarchy należyta twej cnocie pochwałę. (\*) Ta gwiazda ktora na piersiach twych świeci, tym piekniey się wydaie, że iest chwalebna prawdziwey zasługi nadgroda. Zyczenie Oycza Narodu, z błogowieństwem wdzięcznego ludu złączone, tym miłszą ci pamiatkę szlachetnego dzieła twego uczyni,



(\*) LIST KROLA JEGOMOSCI

Z Kaniowa 13. April: 1787.

Mości Panie Chorąży Upitski

**D**ochodzi mię aż tu publiczna wiadomość, że W. Mość Pan, za kupiwszy zdala zboże w wyższej cenie, kazał je one zawieść aż na Lmudź, i tam niższą ceną sprzedawać zgłodniałym mieszkańcom. Ten W. Pana postępek, prawdziwie Chrześcijański, Obywatelski, i wspaniały buduje mnie, i zniewala do postanienia W. Panu nieproszącemu ozdobę Orderu S. Stanisława, życząc abyś tą publiczną approbacyi moiej cechą, stał się przykładem i zachęceniem dla drugich, do dobroczynney cnotliwości. Niech cię Bóg błogosławi na wszystkie, a mianowicie na majątku, kiedy go tak dobrze używasz! a bądź pewnym o najszczerzszym szacunku i affekcie moim dla siebie.

STANISŁAW AUGUST KROL.



XVIII. 1. 1285

<http://rcin.org.pl>

1285

<http://rcin.org.pl>

F

XVIII.1.1285